



Problemy Kryminalistyki, no 94, 1971

SAMOBÓJSTWO W GÓRACH Z MOTYWÓW PSYCHOTYCZNYCH

Samobójstwa dokonywane na terenie gór różnią się od pozostałych rodzajów samobójstw zarówno pod względem etiologicznym jak i psychopatologicznym. Z danych statystycznych wynika, że w Tatrach w latach powojennych popełniono 10 samobójstw (mężczyźni) oraz 2 usiłowania samobójstwa (kobiety). Prawie wszyscy samobójcy mieli wyższe wykształcenie i mieszkali z dala od gór, a spośród nich cztery osoby były lekarzami. Motywy samobójstwa u pięciu osób wynikały z zaburzeń psychicznych, przeważnie o obrazie depresyjno-urojeniowym. Sposób popełnienia samobójstwa cechowało konsekwentne dążenie do osiągnięcia zamierzonego celu oraz brutalność¹.

Tematem niniejszego artykułu jest samobójstwo z motywów psychotycznych dokonane w roku 1968 w rejonie Szyndzielni w Beskidach. W opisie wykorzystano historię choroby denata z dwukrotnego pobytu w Państwowym Szpitalu dla Nerwowo i Psychicznie Chorych w Rybniku, materiały archiwum Grupy Beskidzkiej Górskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego (GOPR) w Bielsku-Białej, relacje ra-

towników górskich oraz notatki prasowe.

Opis przypadku

Józef K. urodził się w roku 1931. Ukończył tylko szkołę podstawową, nie posiadał zawodu. W jego rodzinie nie było obciążeń dziedzicznych. W dzieciństwie rozwijał się dobrze, uczył się słabo. Poważniej nie chorował. Pracował dorywczo jako robotnik fizyczny. Często zmieniał miejsce pracy i zamieszkania. Ostatnio mieszkał u swojej siostry, która się nim opiekowała, był kawalerem.

W środowisku zawsze uchodził za dziwaka, człowieka roztargnionego, zmiennego i nie liczącego się z opinią otoczenia. Przez kilka lat przebywał w więzieniu. Już w ostatnim okresie odbywania kary siostra zauważyła u niego rozwijające się zmiany w sferze psychicznej w postaci apatii i narastającego przygnębienia oraz pewnej dziwaczności w wypowiedziach i zachowaniu. Snuł nierealne plany i często mówił w nazbyt swobodny sposób o sprawach seksualnych.

Po odbyciu kary i zwolnieniu z więzienia zaburzenia psychiczne nasiliły

¹ Z. Ryn: Samobójstwo w Tatrach, „Psychiatria Polska” 1970, nr 2, s. 113–118; oraz x.y. (Władysław Krygowski): Badania samobójstw w Tatrach, „Wierchy” 1971, R. 39, s. 205–206.

Z CALEGO KRAJU

wnieź podkreślić, że podob-
nywa w wypadkach depre-
samobójcze wyrażane przez
zujące inne zaburzenia psy-
np. dziwaczność w zach-
wypowiedziach, powinny
ane z całą powagą, a cho-
poddani odpowiedniemu le-
pisanym wypadku niestety

tak się nie stało. Z drugiej jednak stro-
ny należy podkreślić, że zapobieganie
samobójstwom z motywów psychoty-
cznych, nawet dla psychiatrów, stano-
wi trudny problem. Wyjaśnianie tego
rodzaju samobójstw może przysparzać
wiele trudności organom śledczym.

Zdzisław Ryn

reżani stawał się pobudzony i chow, wypowiadał się niedo-
 Thowit „bez składni i jadu”,
 obcych ludzi nie zachowywał
 ego dystansu, a w mimice i ge-
 i zaznaczała się pewna dzi-
 ę. Z tego powodu został skier-
 do szpitala psychiatrycznego.

zy pobyt w szpitalu trwał od
 a do 4 kwietnia 1966 roku.
 czasie przyjęcia do szpitala
 wał się dziwacznie, miał roz-
 ą mowę. Nie zdradzał poczu-
 oby psychicznej. W szpitalu
 abym kontakcie z otoczeniem,
 ie siedzi-ł „po turecku” na
 paktrzon i podniecony, przy-
 omówny i podniecony, przyo-
 wa jego nosila cechy rozko-
 Twierdził np., że „za oknem
 wczynka, tam jest getto, tam
 mnie jakiś gestapowiec”.
 e jest w więzieniu we Wrocław-
 że z zawodu jest lekarzem.

Przekonanie, że aktualnie jest
 Do szpitala przyjeżdżał, „by
 wywienie i być grzeźczynym”.
 „W więzieniu siedziałem za
 20 złotych, byłam mordercą
 500 głów ludzkich w Kin-
 bym był kielbaską, to mo-
 zjeść mała dziewczynka i nie
 ej tego za złe”. Przechwalał
 i żonaty jednocześnie z 1890
 Na skórze kończyn górnych
 stwierdzono liczne blizny po
 dawnych oparzeniach pa-

neurologiczne nie ujawniło
 ogniskowego uszkodzenia
 układu nerwowego. Stan-
 adania dodatkowe, łącznie
 o płynu mózgowo-rdzenio-
 wykazały odchyłki od stanu
 go. Chorego leczono
 insuliniowymi oraz neuro-
 (fenaktyl). Rozpoznano u
 zofrenie urojenlową. Ze-
 łai wypisany w stanie po-

prawy, bez objawów psychofizycznych.
 Wyjechał do Jeleniej Góry, gdzie
 przez pewien czas pracował jako pa-
 lacz c.o. w domuczasowym, a po-
 tem w transporcie. Pracę zmieniał
 jeszcze kilka razy, a w przerwach
 utrzymywał go kuzyn.

Pomownie skierowano go do szpitala
 psychiatrycznego w styczniu 1968 roku
 z powodu tendencji samobójczych.
 Przyjechał wtedy do swojej siostry i
 bez powodu dokliwie ją pobli, a na-
 stępnie groził, że się powiesi lub otruje
 cjankiem, który sobie już przygotował.
 Prosił siostrę, by po śmierci zaopieko-
 wała się jego ciałem, wyrażał też gło-
 boką wiarę w życie pozagrobowe i na-
 dzieję, że dopiero tam jego życie ułoży
 się pomysłniej. Twierdził np., że dopie-
 ro w życiu pozagrobowym spotka się ze
 swoją żoną i zrealizuje swoje pragnie-
 nia seksualne.

W szpitalu przebywał od 25 stycznia
 do 21 marca 1968 roku. Nie nawiązy-
 wał bliźszego kontaktu z otoczeniem,
 stronil od chorych, nie przejawiał żąd-
 nych zainteresowań. Twierdził, że okre-
 sami nawiedza go „wielka słabość” i
 wyduje mu się, że wysypuje się „jak
 mąka z torebki”. Nie mógł wtedy stać
 na nogach o własnych siłach. W szpi-
 talu czuł się źle i mówił, że chciałby
 „odejść od życia, gdyż tak dyktuje mi
 rozum”. Nadal nie miał poczucia cho-
 roby psychicznej stwierdzając: „Choro-
 ba psychiczna — to boleść duszy, a ja
 boleści nie czuję”. Po dwumiesięcznej
 kuracji neuroleptykami (nozinan, taxi-
 lan) wypisano go ze szpitala w stanie
 poprawy.

Następnie podjął pracę jako konduk-
 tor peronowy kolejki linowej na Szyr-
 dzelinie. Wśród współpracowników
 uchodził za dziwaka, a szczególnie zna-
 ny był z nadmiernej pobudliwości sek-
 sualnej. Zalecał się do pracownic schro-
 niski oraz do bufetowych na stacji ko-
 lejki, domagał się stosunków płcio-
 wych, a gdy spotykał się z odmową i

żartami, odgrzał się twierdząc: „Na
 drugim świecie się spotkamy i tam ża-
 nej nie daruję”. Wielokrotnie w tym
 czasie wspominał o swoich planach sa-
 mobójczych i zapewniał, że popelni sa-
 mobójstwo w taki sposób, że nikt go
 nie odnajdzie. Kurtycznego dnia 26 lip-
 ca 1968 r. zjawił się na peronie kolejki
 na Szymdziele, mimo iż miał wodny
 dzień od pracy. Był odświętnie ubrany
 w ciemny garniur i białą koszulę non-
 iron, czym wzbudził zainteresowanie
 kolegów. Był podniecony i „wyprost nie-
 normalny”, jak to określili naoczni
 świadkowie. Po krótkiej rozmowie na
 peronie udał się spieszonym krokiem w
 stronę schroniska na Szymdziele i od-
 tej chwili wszelki ślad po nim zaginął.

Po trzech dniach nieobecności za-
 ginionego powiadomiono GOPR, które
 natychmiast zorganizowało wyprawę
 poszukiwawczą w rejonie zaginięcia.
 Poszukiwania trwały wiele tygodni i
 brało w nich udział kilkadziesiąt osób,
 w tym milicja z psami tropiącymi, har-
 cerze i pracownicy kolejki linowej. Jed-
 nakże ofiary przypuszczalnego samobój-
 stwa nie znaleziono, a wszczęte śledz-
 two umorzono.

Dopiero po dwóch latach, 5 czerwca
 1970 r. grupa turystów przechodząca z
 Klimczoka na Błotny, natrafila na
 zwłoki mężczyzny bez głowy. Przybyła
 ekipa dochodzeniowa MO stwierdziła,
 że zwłoki uległy mumifikacji, a z do-
 kumentów znalezionych przy denacie
 ustalono, że jest nim zaginiony przed
 dwoma laty Józef K. Przypuszczano, że
 denat zginął śmiertelnie samobójczą cho-
 ciaż brak głowy poważnie podważał tę
 hipotezę. Dokładne przeszukiwanie oko-
 licznego terenu nie dały rezultatu. Do-
 piero później przypadkowo zauważono
 czaszkę denata znajdująca się 15 metrów
 nad ziemią, w koronie wysokopiennych

świerków. Prawie dwa lata zwłoki te
 wisiały niezauważone w gęstwinie. Z
 czasem tułów oddzielił się od głowy i
 spadł na ziemię. Czaszka zawieszona
 była na lince na sztywnej części kręgo-
 słupa i 40-centymetrowym pasmie skó-
 ry. W jej wnętrzu leśne gryzonie uwi-
 ly gniazdo.

Ratownicy górscy biorący udział w
 akcji poszukiwawczej stwierdzili, że
 pęcha wisielcza sportządzona była z moc-
 nej linki i założona w przemyślny
 sposób, zaś jej koniec był kilkakrotnie
 przywiązany do gałęzi drzewa.

Uwagi końcowe

Przedstawiony opis samobójstwa z
 motywów psychofizycznych dokonanego
 w górach nasuwa kilka uwag. W obra-
 zie psychopatologicznym uderza przede
 wszystkim utrzymujące się od długie-
 go czasu nie ukrywane pragnienie
 śmierci przez samobójstwo. Chory spo-
 dziewał się znalezienia „na drugim
 świecie” lepszego losu, spełnieniem swo-
 ich pragnień, a przede wszystkim za-
 spokojenia potrzeb seksualnych. Te psy-
 chopatyczne, urojone motywy zadecy-
 dowały o odpowiednich przygotowaw-
 niach chorego do zamierzonego samo-
 bójstwa: odświętne stroje, powiadamian-
 nie otoczenia o swoich zamiarach, a
 zwłaszcza wybór miejsca i sposobu do-
 konanego samobójstwa, łącznie z prze-
 myślnym założeniem i skomplikowa-
 nym umocowaniem pęty wisielczej.
 Między innymi taki sposób sportądze-
 nia pęty wisielczej przemawia, zdaniem
 Grzywo-Dąbrowskiego², za samobój-
 stwem. Okoliczności te świadczą o tym,
 że pragnienie śmierci było u chorego
 silne i trwałe. Poszukiwał on odpo-
 wiednio ustronnego i niewidocznego
 miejsca w górach, by zabezpieczyć się
 przed możliwością odratowania.

² W. Grzywo-Dąbrowski: Podręcznik medycyny sądowej, Warszawa 1948, s. 418.